ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 8 — Nr 26 (329) Włocławek, 6 lipiec 1952 r. Cena 50 gr.

EWANGELIA

na piątą niedzielę po Zielonych Św. (Św. Mateusz 5, 20—24)



Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż uczonych w Zakonie i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, że powiedziane było starym: Nie zabijaj (Wyjść. 20, 13), a kto by zabił, będzie winien sądu. A kto by rzekł bratu swemu „raka", będzie winien Rady, a kto by rzekł „głupcze", będzie winien ognia piekielnego. Jeżeli tedy poniesiesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostawże tam dar twój przed ołtarzem, a idź pojednać się z bratem twoim. A potem przyjdziesz i złożysz dar twój.

Uroczystość Przenajśw. Krwi P. J.

Uroczystość tę ustanowił papież Pius IX i wyznaczył specjalnie dzień 1 lipca na ten cel.

Chrystus Pan, kiedy zjawił się na naszej ziemi, sam jeden staje naprzeciw wszystkich ludzi. Co zamierza uczynić? Z ust wyrywa Mu się skarga... „Żal mi tego ludu!" Jezus chce zamknąć piekło, a otworzyć niebo; przez trzy lata naucza tej drogi, która tam prowadzi...

Lecz jakaż wdzięczność Go za to spotyka? Oprawcy chwytają Jezusa jak zbrodniarza, strasznie biczują i krzyżują. Strumienie Boskiej Krwi zmyły ziemię. Jezus-Bóg, który jednym słowem mógł swoich oprawców zamienić w proch, pozwala się przybić do krzyża, zezwala katom do woli rozporządzać swoją świętą osobą, aby się wypełniło pismo proroka: „Przebodli ręce moje i nogi moje i policzyli kości moje!"

Jednego chciał Chrystus dokonać: przebłagać Boga Ojca za grzech pierwszych rodziców i jego skutki. Uczyniła temu zadość znieważona przez biczowanie i ukrzyżowanie Najświętsza Jego Krew! Bóg-Ojciec został przebłagany, a ludzkości otwarły się podwoje szczęścia wiecznego!

Jakże więc powinniśmy być wdzięczni Jezusowi za tę nieskończoną miłość ku nam! On przelał za nas Krew Przenajświętszą. Wprawdzie nikt nam nie grozi męczeństwem i nasz Zbawiciel nie każe nam szukać takiej śmierci. Za swoją ofiarę pragnie od nas tylko miłości, a za miłość — płaci nam wiecznym szczęściem!

Korzystna to zamiana, a od nas wymaga tylko dobrej woli. Chciejmy przeto miłować Chrystusa Pana, spełniając sumiennie wszystkie obowiązki nasze i składając Mu dzięki codziennie, nie tylko w lipcu, ale przez całe życie za niepojętą łaskę, że nas swą Przenajświętszą Krwią odkupić raczył!

(ek)

Stanisław Moniuszko

(W 80 rocznicę zgonu)

W dniu 4 czerwca bieżącego roku minęło 80 lat od tej chwili, kiedy w Warszawie zmarł znakomity, polski kompozytor, Stanisław Moniuszko.

W związku z tą rocznicą trzeba nam się choćby pobieżnie zapoznać z życiem i działalnością tego naszego pieśniarza, który polskiej muzyce przepiękny i obfity plon swojej twórczości w darze pozostawił.

Już współcześni mu oceniali wysoko czar jego pieśni, wielkość kompozycji, piękno muzyki. I tak, poetka Deotyma sławi Moniuszkę w wierszu:

„Twa pieśń podobna bogini, pasterce;
Halka lub Milda nucą przez twe serce
Miłość na ziemi, lub miłość na niebie...
...Z pieśnią aniołów zwij się w kraju
ducha
Książęciem muzyki naszej"!

Bo też wielkie zasługi położył Moniuszko dla polskiej muzyki i na powyższe słowa zasłużył. Był z początku mało znanym i wprost nieuznawanym przez społeczeństwo kompozytorem, ale potem oceniono jego znaczenie dla narodowej muzyki i sztuki. Jego muzyka bowiem wniosła do narodowego skarbca prześliczne, ludowe i narodowe pierwiastki. Ponadto muzyka naszego mistrza, jak w przemowie nad jego mogiłą powiedział Chęciński: „...miała tę przeważającą tęsknotę i rzewność i ów wybitny charakter, w którym każda jego melodia kołacze do naszej duszy, otwiera ją i znajduje w niej gościnność jak brat, jak krewny, jakby dawny znajomy".

Stanisław Moniuszko urodził się dnia 5 maja 1819 r. w Ubielu pod Mińskiem. Już od wczesnej młodości wykazywał nieprzeciętny talent do muzyki i wielkie do niej zamiłowanie. Sam kompozytor tak wspomina o tym: „Nie należałem ja wcale do dzieci, zwanych cudownymi, lecz od najmłodszych już lat czułem nieprzeparty pociąg do muzyki, w którym się też bardzo wcześnie objawiło moje powołanie. Matka moja najpierwsza dostrzegła we mnie tę połyskującą iskierkę zdolności i jak tylko palce moje nabrały cokolwiek siły, sama zaczęła mnie uczyć początków ukochanej sztuki".

Te słowa mistrza stanowią najlepszy dowód i najlepsze stwierdzenie z jego strony, jak miłą i jak bardzo dla niego cenną rzeczą było to jego powołanie do muzyki, ten talent, który, jak iskra Boża, tkwił w sercu Moniuszki i jak to następnie stwierdza, dzięki zabiegom jego matki, która odkryła w naszym kompozytorze nieprzemijające i wielkie zdolności — został rozbudzony, by zapłonąć jasnym płomieniem twórczości.

Już jako 8-letni chłopiec uczęszczał Moniuszko na lekcje muzyki do kompozytora Freyera Augusta w Warszawie. Mając natomiast lat 18 wyjeżdża za granicę, do Berlina, by tam kształcić się u znakomitego muzyka Rungenhagena, wykazując przy tym wielkie zdolności i nabierając pewnej wiedzy. Po powrocie do kraju w r. 1840 osiada w Wilnie. Otrzymuje tam posadę organisty przy kościele św. Jana.

Wstępuje w związek małżeński, który przynosi mu w przyszłości liczne potomstwo; miał bowiem 10 dzieci. W Wilnie pracuje i dużo tworzy. Tworzy opery takie jak: „Cygan", „Sielankę", „Walka muzyków", „Nocleg w Apeninach", „Ideał" i szereg innych. Lata, spędzone na stanowisku organisty dają pozatem wiele utworów religijnych, kantat, wśród których na uwagę zasługują kantaty: „Milda", „Madonna", „Pani Twardowska". Pisze 7 mszy, 4 litanie, oraz wiele jeszcze innych pięknych utworów religijnych, odznaczających się nie tylko śliczną melodią i układem, ale tchnące uczuciem i prawdziwą wiarą. Twórczość tego czasu charakteryzuje około 200 pieśni i utworów muzycznych. Nie trzeba bowiem zapominać, że Moniuszko jest głównym przedstawicielem polskiej pieśni, że u niego dominuje charakter rodzimy w pieśni. Jego „Pieśni domowe" zawierają około 400 różnych pieśni, opartych na motywach religijnych, ludowych, regionalnych. Obfity ten zbiór pieśni był przez długie lata dla minionych pokoleń naszych, zwłaszcza podczas zaborów, wyrazem polskości i patriotyzmu, wiarą i otuchą w jaśniejszą przyszłość narodu. Bo też piękne i miłe pieśni i piosneczki tworzył Moniuszko,

pieśni, które pokochał cały naród polski. Niektóre z nich śpiewali wszyscy, zarówno na wsi, jak i w mieście, zarówno przy pracy na roli, jak i przy robotniczym warsztacie, przy zajęciach i przy zabawie. Były między innymi wśród nich takie perełki, jak: „Pieśń o prząśniczce“, „Po nocnej rosie“, „Wesół i szczęśliwy“, „Błyszczą gwiazdki na błękicie“, „Na Wawel, na Wawel“, „Do Ciebie Panie wznosim nasze modły“ i wiele, wiele innych piosenek, miło i ochotnie śpiewanych przez dorosłych i młodzież.



Stanisław Moniuszko

Część śpiewników Moniuszki wyszła z druku jeszcze za życia autora, a mianowicie sześć, dalsze w ogólnej liczbie 12 ukazały się już po śmierci mistrza. Cenną monografię działalności i twórczości Moniuszki wydał i opracował Zdzisław Jachimecki, znany muzykolog. Pisał on o tych śpiewnikach następująco: „Możemy o zeszytach Moniuszki mówić ogólnie tylko i wyróżnić utwory najbardziej wybitne. Dzisiejsze programy koncertowe śpiewaków polskich nie dają ani w przybliżeniu pojęcia o tym, prawdziwym skarbie, jaki dla nas przedstawia pieśniarstwo Moniuszki. Zaledwie znikoma część spośród najlepszych pieśni Moniuszki znana jest powszechnie, zaledwie kilka stanowi trwały skład produkcji śpiewackich, jednym słowem za mało zna się u nas i wykonywa pieśni Moniuszki!“ W innym miejscu zwracał uwagę Jachimecki na samą pieśń i jej walory. I tak pisał: „Jedną z najpopularniejszych pieśni Moniuszki jest „Prząśniczka“ — do słów Jana Czeczota. Do doskonałości doprowadził Moniuszko formę i środki charakterystyki muzycznej. O formie można powiedzieć, że ani jednej nutki nie zniosłaby więcej, tak doskonale jest utworzona. Ogromnie jednolicie przeprowadzony akompaniament posługuje się płynną figuracją, ilustrującą realistycznie wesołe terkotanie kołowrotka. W „Prząśniczce“ stanął Moniuszko na poziomie doskonałości Schuberta“. Tak oceniał naszego kompozytora i wartość jego twórczości Jachimecki i on to napisał pierwszą obszerną monografię o Moniuszce. Na ogół jednak, co jest dość ciekawą rzeczą, Moniuszko mało był znany za życia, a również mało przez krytyków ceniony. A przecież był to drugi po Chopinie kompozytor polski. Najważniejszym dziełem Moniuszki, utworem, w którym zabłysnął jego talent jako przedstawiciela polskiej opery, stała się „Halka“ i wtedy to zaczyna się jego triumf.

Z początku napisał „Halkę“ w 2 tylko aktach, dla sceny wileńskiej, potem powiększył ją do 4 aktów i po zwalczeniu różnych przeciwności wystawił w operze warszawskiej.

Prócz „Halki“ napisał Moniuszko jeszcze inne opery, jak: „Hrabinę“, „Flis“, „Straszny dwór“ z pięknym kurantem, „Verbum Nobile“, „Paria“ i inne, w sumie 20 oper.

Moniuszko pracował bez przerwy i bardzo dużo. Nie miał przytym silnego zdrowia i siły szybko się wyczerpywały, tym więcej, że jeszcze wiele zarabkowo musiał ponad to pracować, by wychować liczną rodzinę i byt jej zabezpieczyć. Toteż często miał kłopoty finansowe, często zmuszony był przerywać umiłowaną swoją działalność kompozytorską i oddawać się zajęciom zarobkowym.

Pozostawił nam jednak mimo to wielką i bogatą spuściznę, skarby swego ducha i przez długie lata dawał słuchaczom podniosłe wrażenia i przeżycia, które odnosili, słuchając przepięknej jego muzyki. I my również dziś tą muzyką się zachwycamy.

Wyrazem tego uznania i oceny ze strony słuchaczy niechże będą te słowa, które do naszego mistrza napisał Adam Pług:

„Grajku, serdeczny grajku nasz jedyny.
Wiesz-że ty, jakiem twe cudowne pieśnie
Szczęściem mi byłv, gdym tęsknił boleśnie,
Niby wygnaniec, zdala od rodziny?...
...Przyjmij me serce we wdzięczności darze...“

Dr Tadeusz Prus Wiśniowski

Roztropność w obchodzeniu się z innymi

Chcesz być pożyteczny bliźniemu, patrz na Chrystusa. On niech ci będzie wzorem.

Zbawiciel traktował rozmaitych ludzi w najrozmaitszych stosunkach nadzwyczaj mądrze i przezornie. W swoich objawieniach i w swych wymaganiach zachowywał zawsze właściwą miarę. Nawet wobec swoich najgorszych wrogów okazywał mądrości pełne umiarkowanie (Mat. 12, 15—21; 14, 13), nawet wtedy, gdy w gorliwości o chwałę Bożą gromił ich ostro (Marek 11, 15—17; Jan 2, 14—19). Uchylał błędy i niewłaściwe postępki (Mat. 12, 22; Marek 8, 26; Łuk. 8, 39; 9, 52).

Naukę moralną podawał Chrystus ludowi w sposób przystępny, jasny, mianowicie w podobieństwach i przypowieściach (Mat. r. 5 i 13). Chciał pozyskać słuchaczy szlachetną popularnością, dobrocią, cierpliwością, zniżeniem się, pomocą we wszystkich położeniach i potrzebach (Mat. 14, 14n; 15, 32n).

Jak się obchodził z ludźmi znaczniejszymi poucza cud dokonany na słudze setnika (Mat. 8, 5n) i na córce Jaira (Marek r. 5). Nie wyszukuje domów ludzi bogatych (Łuk. 7, 10; 23, 8), lecz przeciwnie każe się im prosić (Marek 5, 23); ale proszony idzie chętnie (Marek 5, 24) zdaje się nie widzieć niektórych ich wad (Marek 5, 40), traktuje ich z dyskretną względnością (Marek 5, 37, 43), mówi jednak z bezwzględną otwartością o niebezpieczeństwach grożących bogaczom.

Jak się Chrystus zachowywał względem uczonych, okazuje Jego rozmowa z Nikodemem (Jan rozdz. 3). Przyjmuje go uprzejmie, chociaż ten w nocy przychodzi, bezwzględnie prostuje jego przesądy, łagodnie daje mu uczuć swoją wyższość nad nim i nad jego szkołą. Chwali go umiarkowanie i powiada mu, że po jego prawości spodziewa się dalszych postępów; wreszcie darzy go całkowitym zaufaniem.

Jak zaś Zbawiciel był względny i łaskawy dla błądzących i grzesznych, jak ich przez to sprowadzał do Boga, o tym czytamy na każdej karcie historii św. Nie tylko pozwalał im przychodzić do siebie (Łuk. 5, 30), lecz szedł do nich (Jan 5, 6). Dodawał im odwagi słowami pociechy i zachęty (Łuk. 7, 50; Jan 5, 14; 8, 11). Niekiedy starał się powoli i cierpliwie rozwikłać splątany węzeł ich sumienia (Jan 4, 9—24). Nikomu, kto chce wrócić na dobrą drogę, nie odmawia miłości i przyjaźni (Łuk. 7, 40—50). Owszem największych grzeszników usposabia do najwyższych cnót.

W postępowaniu z innymi musisz do pewnego stopnia zwracać uwagę na właściwości charakteru. Za słaby sznur nie można mocno ciągnąć.

Musisz brać ludzi takimi, jakimi są; wpływaj tylko na nich, abyś ich zrobił takimi, jakimi być powinni.

Chcesz błądzącemu pokazać jasno jego błędy, uważaj, z jakiej strony on na rzeczy patrzył; zgódź się na to, co w jego zapatrywaniu prawdziwe, a potem pokaż mu jasno stronę ciemną.

P.

Wstrzemięźliwość

Zanosi się na to, że zostaną na świecie głównie potomkowie małżeństw dzielnych, a umiejących zachowywać wstrzemięźliwość, gdy potrzeba. Innymi słowy: zapełniać będą świat małżeństwa posiadające niezwykłą kulturę panowania nad sobą i ich potomstwo. Małżeństwa, w których nie ma panowania nad sobą i etyki, będą wymierać.

Widocznie Bogu jest potrzebny na przyszłość świat z kulturą wstrzemięźliwości. A dlaczego?

A może dlatego, że ludzie nareszcie będą postępowali jak dzieci Boże? Bo czyż dzieciobójca, rozpustnik, kłamca, awanturnik, leń — chce postępować jak dziecko Boże? Nie, ponieważ nie próbuje taki człowiek panować nad sobą. Jeśli zaś nie próbuje, to nie chce korzystać z łaski Bożej.

Gdyby świat już dziś składał się z samych małżeństw wiernych naturze i wstrzemięźliwych, też nie byłoby raju. Ale jest jasne, jak słońce, że gdyby mąż i żona bardziej panowali nad sobą, to uniknęliby wielu kłopotów, kłótni, kwasów, nieporozumień, pijaństwa, chorób wenerycznych, słowem: byliby szczęśliwi i ich dzieci byłyby szczęśliwe.

Zasada spowiedzi

Nie wiadomo, czy w całej starożytnej literaturze jest coś równie głębokiego i poważniej pomyślanego, jak ustęp z Platona, który przytaczamy. Piękny jego geniusz jaśnieje tu w całym blasku: „Jeżeli się popełniło jakową nieprawość, trzeba się udać na miejsce, gdzie będzie można stosowną za to karę otrzymać i stanąć przed sędzią jako przed lekarzem. Tam trzeba się oskarżyć samemu i nie tając swojego występku, wyznać go jawnie, ażeby zostając ukaranym, odzyskać zdrowie. Trzeba gwałt sobie zadać, aby wznieść się nad wszelką bojaźń i oddać się w ręce sprawiedliwości z zamkniętymi oczyma i mężnym sercem, tak jak się oddajemy w ręce lekarza, ażeby wycierpieć cięcia i wypalania nie zważając na ból, a pragnąc jedynie dobra i piękna; i to tak, że jeżeli popełniona wina zasługuje na plagi, to im się poddać, jeżeli na kajdany, to wyciągnąć ręce, by je nałożono; jeżeli na karę pieniężną, to ją zapłacić; i jeżeli na wygnanie, to się na nie skazać; jeśli na śmierć, to ją ponieść; być pierwszym w świadczeniu przeciwko sobie własnymi usty, aby przez wyznanie występków swoich być uwolnionym od największego zła, od niesprawiedliwości".

Zasada spowiedzi wspaniale tu przeczuta przez poganina, krwawe jej oblicze mistrzowską odrysowane ręką. Spowiedź uczynioną została, by wyrwać grzech z duszy, by się go ona pozbyła. Zło musi koniecznie wyjść z duszy; jeśli w niej zostanie, zepsuje ją. Platon i to równie dobrze dojrzał: „Wszystko to trzeba czynić z obawy, by choroba niesprawiedliwości nie zadawniła się w duszy i nie sprowadziła ukrytej zgnilizny, której by się nie dało już uleczyć".

I tego jeszcze nie dosyć; nie wystarcza, by grzech wyszedł z duszy. Trzeba, by dusza wypędziła go dobrowolnie, ochotnie. Bez tego uzdrowienie jest niemożliwe. Jeden zaś tylko jest środek, by wyrzucić grzech z serca, środkiem tym jest wyznanie. Człowiek, wyznając swój występek, wyrzeka się go, a wyrzekając się zrywa z nim.

Podobnie się to dzieje, jak w życiu fizycznym. Nie można pozbyć się choroby, nie można odzyskać zdrowia, spokoju dopóki się nie pozbędzie trucizny ciążącej na żołądku.

Pod tym względem kara nie może się równać z wyznaniem winy i nie zdoła takowego zastąpić. Kara spada z zewnątrz, jest poza duszą. Może przez bojaźń powstrzymać zbrodnie, ale nie niszczy jej zarodku. Często nawet przez gniew, jakim napełnia winowajcę, pogłębia zło w jego duszy, skąd przy sposobnej chwili wybuchnie ono gwałtownie.

Oto dlaczego matka, świadoma winy dziecka, usiłuje nakłonić je, by samo ją wyznało. Trzeba, by dziecko osobiście zło z serca usunęło. Matka doń mówi: „Przyznaj się, nie ukarzę cię". I ma słuszność, bo jeżeli otrzyma wyznanie podyktowane żalem, to i na cóż kara?

Dlatego to i sędziowie przywiązują wielką wagę, aby oskarżony wyznał swoją zbrodnię, i to jedynie nie z tego powodu, że pewniej będą mogli wydać wyrok potępiający. Usiłują wydobyć z winowajcy wyznanie wtedy nawet, gdy skazany on jest na podstawie jasnych świadectw; usiłują je wydobyć nawet w chwili, gdy on wstępuje już na rusztowanie, gdy wyznanie w niczym już zmienić wyroku nie może. Wyznanie to nie uratuje winowajcy, ale ulżyłoby publicznemu sumieniu i przeistoczyło karę.

Oto wreszcie, dlaczego we wszystkich religiach są uroczyste obrzędy zadośćuczynienia, zawierające publiczne wyznanie grzechów ludu; gdyż ród ludzki zrozumiał instynktownie, że nie można otrzymać przebaczenia jeżeli się winy swej nie wyzna.

Zresztą to tak potrzebne wyznanie naturalnym jest dla duszy. Jak organizm pragnie pozbyć się zabijającej go trucizny, tak czyni i winowajca, by odnaleźć trochę spokoju. Czyni to czasem z niebezpieczeństwem i narażeniem siebie, przekładając wynikające stąd cierpienie nad dręczącą go moralną męką. Wszak trafiają się nędznicy, zbrodniarze, którzy sami siebie przed władzami oskarżają, „i możnaby przytoczyć, mówi de Maistre, miłosierne prawodawstwa, dające w takich razach wysokim urzędnikom władzę łagodzenia kary bez uciekania się do łaski panującego".

Tak też uczynił Jezus Chrystus; dopomógł tej wrodzonej potrzebie wyznania. Posłużył się on zadośćczyniącą, za taką przez wszystkie ludy uznaną, i podniósł ją do godności sakramentu. Wyznanie było ludzkim, On uczynił je boskim; uczynił prawem porządku nadprzyrodzonego to, co leżało w porządku naturalnym. Ażeby takiej instytucji niczego nie brakowało, ustanowił wysokich pasterzy, zniewolonych do absolutnego milczenia, i dał im jedyną władzę: przebaczania.

B.

Panowanie nad sobą nic nie kosztuje, może wyćwiczyć je nawet ubogi. Czyż wielu świętych nie było ubogich?

Co za szczęście, jeżeli mąż panuje nad sobą! Gdy potrzeba, umie on wstrzymać się od pożycia. Bo widzi on w swej żonie nie tylko ciało, ale duszę. Widzi tedy w niej nie samo stworzenie zmysłowe, ale człowieka — córkę Bożą.

Tylko taki mąż umie uszanować żonę, gdy żona jest chora, słaba, gdy ma małe dziecko. Taki mąż nie jest zwierzęciem; jest człowiekiem. Potrafi wychowywać dzieci, bo sam pracuje nad uszlachetnieniem swych namiętności.

Podobnie wstrzemięźliwa żona widzi w swym mężu prócz ciała — duszę nieśmiertelną.

Tacy mąż i żona widzą w każdym swym dziecku obraz Dzieciątka Jezus i tak każde swe dziecko wychowują, żeby naprawdę postępowało, jak dziecko Boże.

Gdy żona po raz pierwszy powie mężowi, że znów poczuła się matką, nie zmawiają się oboje, jak zabić nowe dziecko nienarodzone, ale choćby znajdowali się w najcięższych warunkach, klękają zaraz, dziękują Bogu za nową dziecinę, że obdarzył ją duszą nieśmiertelną, a chociaż dziecko pozostaje jeszcze w łonie matki, ofiarują jego los Niepokalanemu Sercu Marii.

Proszę przy tym tylko o jedno: żeby byli dobrymi rodzicami dla dziecka i żeby nowe dzieciątko nigdy nie obraziło Boga grzechem ciężkim, by zawsze niosło szczęście dla ludzi, gdziekolwiek jego nóżki stąpną, by w ciągu całego życia było błogosławieństwem dla narodu.

Chociażby tacy rodzice mieli już gromadkę dzieci, a bardzo byli ubodzy, ufają Opatrzności Boskiej, że sam Bóg dopomoże im wychowywać nową latorośl; bo ileż Bóg posiada jeszcze darów, których nie rozdał jednostkom i światu! Czyż uczeni nie odkrywają ciągle nowych bogactw i cudów w przyrodzie! **M.**

Ważne drobnostki

Drobne usterki i uchybienia najprostszym wymaganiom higieny, drobnostki, które popełniamy niechcący na kanwie powszednich dni — składają się później na cały gmach chorób i kłopotów. Te, tak zwane drobnostki, popełniane przez nas — dorosłych, przejmowane są skwapliwie przez dzieci i wywołują wadliwe ich postępowanie. Dzieci uważają nas, tj. opiekunów za doskonałość, za wzór, który należy naśladować. Musimy zawsze zdawać sobie sprawę z tego, że tak, jak my postępujemy, postępować będą nasze dzieci. Nieraz przecież na uwagę matki zwróconą w stronę dziecka słyszymy naiwną; pełną dobrej wiary odpowiedź: „A przecież mamusia tak samo robi!" Jest to, a przynajmniej powinno być dla nas najlepszą nauczką.

Musimy nauczyć się zwracać na siebie uwagę w najprostszych czynnościach. A więc przystępując do śniadania musimy uważać, aby sól, której używamy prawie codziennie do jajek, ogórków, chleba itd., była brana łyżeczką. Jakże to często przez roztargnienie i brak zastanowienia bierzemy palcami sól z solniczki. Dzieci uczą się tego bardzo prędko, a przecież w przeciętnej rodzinie składającej się z 4—5 osób wyniesie to już 15 palców, nie zawsze idealnie czystych, stykających się z powierzchnią soli. W ten sposób nie wiadomo co, kiedy i jak przenosimy niejednokrotnie do ust i narażamy siebie i dzieci na różne choroby i dolegliwości.

Oprócz tej najczęściej zaniedbywanej „drobnostki" pomówimy jeszcze o całym szeregu innych najbardziej zakorzenionych. Należy do nich jedzenie nieobmytych owoców i gryzienie orzechów zębami. Są to również usterki, które popełnamy najczęściej przez nieuwagę, miłe lenistwo z myślą: „Ot, to drobnostka!" Jakże ponętne są owoce kosztowane na poczekaniu z torebki dopiero co przyniesionej. Matka bardzo często widząc wzrok jedynaka zwrócony z czułością na kolorową gruszkę lub śliwkę, wyciąga jeden nieobmyty owoc dając go ze słowami: „Masz, skosztuj, jak obmyję, to dostaniesz więcej". Tego rodzaju objaw dobrego serca jest właśnie niedopuszczalny. Również bardzo dużo przykrości pociąga za sobą gryzienie orzechów zębami. Pomijając już to, że orzech, zanim dojdzie do naszych zębów, przechodzi przez wiele rąk i może zawierać infekcje, bardzo często oszpecamy się na całe życie, ułamując lub krusząc sobie ząb o twardą łupinę orzecha.

Do innych tego rodzaju powszednich błędów należy gryzienie ołówka i pióra przy pisaniu; liczenie papierowych pieniędzy przy pomocy palca umaczanego w ślinie; ślinienie znaczków poczto-

JEJ DROGI TULIPANOWE

Opowieść

I.

Woda jeziora wyglądała jak płynne czerwonawe złoto, błyszcząc matowym metalem w odblaskach zorzy wieczornej. W ogrodzie panował przyjemny chłód wśród krzewów obsypanych białym kwieciem wonnym, panował spokój wielki, nabożny, mrok legł wśród drzew i krzewów. Drogi ujęte w żółte, czerwone, białe i liliowe tulipany przerzynały ogród wzdłuż i wszerz. Niedaleko basenu, pełnego szepcącej, monotonnie wody, stał leżak. Na leżaku spoczywała pani Cecylia. Do choroby serca przyłączyło się i ostatnio cierpienie nóg. Nie mogła wiele co chodzić. Chodzenie sprawiało jej pewną trudność, było dla niej uciążliwe. Zapatrzona w spokojną, zadumaną wodę jeziora rozmyślała. Ta spokojna woda uspakajała nerwy, dała taki spokój sercu i duszy, po prostu była ukojna. Rozumiała tu Cecylia rybaków, którzy nad brzegiem wody stojąc z wędką w ręku, mogli godzinami spoglądać w cichą toń, oni, uosobienie spokoju i zrównoważenia.

— Tak, moje drogi tulipanowe, po których chodziłam niedawno, a dziś — pomyślała. — Zostałam unieruchomiona w tym leżaku. Cierpię. Moje drogi tulipanowe... — I tu pani Cecylia wspominała te chwile, gdy wzdłuż dróg tych sadziła tulipany, jak się radowała, że wykwitną i widokiem swych kwietnych kielichów szanować będą wzrok przechadzającego. Pamiętała pani Cecylia, gdy w wieczory letnie, chodziła tymi drogami i czytała Biblię, tę księgę słowa Bożego, jak rozpamiętywała wszystko i rozumiała wszystko, bo Pan Bóg dał jej tę łaskę zrozumienia słowa Bożego, Jego wskazań i nauki Chrystusa Jezusa, Syna Jego, Bożego.

Pani Cecylia westchnęła. Trzymając w ręku Nowy Testament, całymi dniami rozczytywała się w nim, głębie myśli Bożej rozumiejąc. Jej przeszłe życie było grzeszne. Musiała teraz różnymi dolegliwościami odpokutować to. Musiała cierpieć. Ale bez szemrania cierpienia te znosiła. Szczupła, blada twarz na tle ciemnej poduszki, wyglądała jak duży biały płatek odpadły z kwiecia. Wieczór był cichy i zadumany. Cała przyroda tonęła w nabożnej ciszy. Pani Cecylia otworzyła Pismo św. i poczęła czytać Ewangelię św. Łukasza.

II.

W domu zaś o białych ścianach i czerwonym dachu siedział stary rybak Walenty i jego żona Aniela. Walenty pykając fajkę naprawiał sieci. Aniela zaś strugała kartofle. Rozmawiali ze sobą, a tematem ich rozmowy były sprawy gospodarcze i czy jutro będzie pogoda, aby wybrać się na jezioro, na połów.

— Uważam, że pogoda będzie jak się patrzy. Patrz, żono, jak pięknie słońce zachodzi.

— Doprawdy — odparła Aniela, spojrzawszy przez okno. — Pięknie słońce zachodzi.

— Połów się uda. Mam takie dobre przeczucie.

Nastąpiła krótka przerwa. Oboje pracowali w milczeniu.

— Trzeba będzie zajrzeć do ogrodu, do pani Cecylii.

— Ano leży i odpoczywa biedaczka. Chora ona, niedość, że serce niedomaga, to i w nogi niemoc weszła.

— Tak, biedna ona. Wiesz, co jej się ostatnio śniło?

— Nie.

— Nie wiem, czy w Biblii wyczytała, w tej książce, która dotąd u nas w zapomnieniu leżała na półce zakurzona cała, ale dość, że opowiadała mi, że po drogach tulipanowych w naszym ogrodzie chodził Chrystus, potem dochodząc do brzegu siadł do łodzi z dwoma uczniami i wyjechał na jezioro.

Stary Walenty zdziwiony spojrzał na żonę, w zdziwieniu swoim aż fajkę wyjął z ust.

— Na połów ryb? — pytał.

— Nie wiem — odparła.

III.

Pani Cecylia podniosła na chwilę oczy z nad książki. Patrzała na tulipany. I znowu oczy skierowała na tekst Ewangelii św. Łukasza. — I wszedłszy do domu Faryzeusza zasiadł do stołu. A oto niewiasta, która była w mieście jawnogrzesznicą skoro się dowiedziała, że siedział przy stole w domu Faryzeusza, przyniosła alabastrowe naczynie olejku i stanąwszy z tyłu u nóg Jego poczęła łzami zlewać stopy Jego i wycierać włosami swej głowy.

Pani Cecylia przymknęła oczy. Zaczęła swoje życie rozpamiętywać. Tak, i ona była grzeszna. Gdy znowu otworzyła oczy, wzrok jej padł na dalsze słowa Ewangelii.

— Dlatego powiadam ci: odpuszczone są liczne jej grzechy, bo wielce umiłowała. A komu mniej odpuszczają, mniej miłuje. —

Pani Cecylia bardzo ukachała Chrystusa. W swych samotności godzinach modliła się o przebaczenie wszystkich przewinień w życiu dotychczasowym. I ona w swej skrusze namaszczała stopy Chrystusa i całowała je. On dobry, wierzyła mocno w dobroć Chrystusa, przebaczy jej. I jakby usłyszała słowa Jezusa: „Wiara twoja zbawiła cię. Idź w pokoju".

IV.

Kilka dni później pani Cecylia mogła chodzić po ogrodzie, po swoich drogach tulipanowych. Niemoc w nogach odeszła jej, czuła się znacznie lepiej. Poprawa nastąpiła. Albowiem wiara jaką miała w sercu, wiara niezłomna, zwyciężyła. Pani Cecvlia powracała szybko do zdrowia.

Adam Późniacki

wych lub kopert przy zaklejaniu. Małe dzieci nie umiejące jeszcze pisać obserwując u dorosłych ten „ułatwiony" sposób klejenia, zastosują go przy zabawie do nalepiania poszczególnych konturów wycinanek. Jeszcze jednym ważnym szczegółem higienicznym jest oduczanie dzieci od zbytniego przytulania i całowania zwierząt domowych. Psy lub koty, nawet najładniejsze i najmilsze, noszą w skórze całe zapasy kurzu i różnorodnych zarazków. Zwróćmy uwagę na doniosłość tych wszystkich „drobnostek" i unikajmy ich nie narażając na szwank naszych własnych dzieci. **L. K.**

Rzeczy ciekawe

Dokąd odlatują ptaki?

Niejednokrotnie słyszy się rozmowę młodzieży szkolnej, a nawet i starszych osób, którzy z całym zainteresowaniem śledzą życie ptaków u nas w Polsce. Jest to zjawisko całkiem naturalne, gdyż w poszczególnych klasach szkół podstawowych, średnich i wyższych powstają amatorskie kółka miłośników ptaków, mających za zadanie budowę budek, otaczać ptaki opieką w czasie wylęgu, jak również pouczać swawolną młodzież o wielkich korzyściach w tępieniu owadów przez ptaki.

Ciekawą rzeczą jest również odlot ptaków, to też badaczom życia ptaków udało się ustalić dokąd odlatują, gdy w Europie rozpoczyna się zima.

Według danych szpaki, czajki, mewy, jaskółki morskie i drozdy lecą przez Portugalię i Hiszpanię do Afryki, ptaki drapieżne lecą również do Afryki, ale szlak ich powietrzny idzie przez Niemcy, Austrię, Węgry i Włochy. Wszystkie prawie nasze ptaki śpiewające, jak również i czaple, ciągną do Afryki przez Węgry, Bałkany, Sycylię. Bociany mają dwa szlaki z których jeden idzie przez Niemcy, Francję, Hiszpanię i Gibraltar, a drugi, z którego korzystają nasze bociany, przez Austrię, Węgry, Bałkany, Konstantynopol i Azję Mniejszą. Jaskółki z różnych krajów lecą również innymi szlakami, nasze lecą przez Austrię, Węgry, Bałkany, Grecję do Afryki.

Szybkość lotu jest najrozmaitsza, zależnie od gatunku i wielkości ptaków. Bociany przelatują dziennie 120—200 kilometrów. Mniejsze ptaki, specjalnie ptaki śpiewające, przelatują dziennie najwyżej 30—50 km. Godne uwagi jest to, że wyczyny wiosenne przewyższają pod względem szybkości dwukrotnie wyczyny jesienne.

Pierwszy odlatuje od nas bocian. Jeszcze ostatnie snopy stoją na polach, a on już szykuje się do drogi na południe. Następnie wyruszają bekasy, które udają się do dziewiczych lasów afrykańskich.

Dni stają się coraz krótsze, a więc i czaple żegnają nas, aby odwiedzić pełne ryb wody Afryki. Następnie wyruszają dzikie gęsi, żórawie, łabędzie, ptaki śpiewające, jaskółki, kaczki.

Ptaki drapieżne kierują się pogodą. Gdy jeszcze ciepło i można złapać coś do jedzenia — czekają, dopiero mróz zmusza je do udania się na południe.

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna
Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski
Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49.
Zamówienia na prenumeratę i kolportaż parafialny przyjmuje P. P. K. „Ruch" Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 6. Konto PKO. VI-231/110.
Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie zł 6.—, półroczna zł 12.—, roczna — zł 24.—
BZG. Zakład nr 17, Włocławek, Waryńskiego 4. Papier druk. sat. 60 gr. kl. VII, format 61x86
Nr zam. 987 — 3.6.52 — E-3-15754 — 16.300
Druk ukończono 30.6.52 r.